

## DYSKUSJE I POLEMIKI

**Małgorzata Gmurczyk-Wrońska**

Warszawa

### O badaniach nad stosunkami międzynarodowymi — w odpowiedzi Marii Pasztor

Maria Pasztor opublikowała w „Zeszytach Historycznych” nr 148, 2004, tekst dotyczący mojej książki *Polska — niepotrzebny aliant Francji? (Francja wobec Polski w latach 1938–1944)*, Warszawa 2003. Z uwagi na brak odpowiedzi na moje pismo ze strony redaktora „Zeszytów Historycznych”, mgr. Jacka Krawczyka — co traktuję jako odmowę — nie miałam możliwości przedstawienia mojej polemiki z Marią Pasztor w „Zeszytach Historycznych”. Pragnę dodać, że zdziwienie moje budzi fakt, iż „Zeszyty Historyczne” odstępują od dobrego zwyczaju drukowania polemik.

Docent Maria Pasztor, bazując między innymi na własnej publikacji *Polska w oczach francuskich elit rządowych w latach 1924–1939*, Warszawa 1999, powybierała niektóre fragmenty z mojej pracy i na ich podstawie sformułowała wnioski. Z uwagi na występujące we wspomnianej edycji Pasztor luki bibliograficzne, jak również marginalnie potraktowany przez Autorkę okres 1938–1939, pozwolę sobie ustosunkować się także to tej pozycji.

Tekst M. Pasztor jest wyjątkowo obszerny. Chcąc jednak ustosunkować się do wszystkich jej uwag, zmuszona jestem — niestety — do podobnego zabiegu, czyli do szczegółowej repliki.

M. Pasztor zignorowała moje tezy zawarte w rozdziale końcowym pracy, ograniczając się do polemiki z wyrwanymi z kontekstu zdaniami i fragmentami pracy oraz z wnioskami cząstkowymi, dokonała manipulacji tekstem.

Dziwny wydaje się zarzut, że bibliografia pracy zawiera 416 pozycji, w tekście natomiast brakuje odwołań do 160 z nich. Każdy, nawet początkujący, historyk zdaje sobie sprawę, że czym innym jest zasób wiedzy zgromadzony w oparciu o bogatą literaturę przedmiotu, a czym innym odwoływanie się w przypisach do poszczególnych pozycji książkowych. Tym bardziej, że część literatury wykorzystałam już w opublikowanych artykułach. Zwracam uwagę na referat wygłoszony przeze mnie na XVI Powszechnym Zjeździe Historyków we Wrocławiu pt. *Drôle de paix a drôle de guerre — Polska w polityce francuskiej: problemy badawcze i spory*, opublikowany w: *Przełomy w historii. XVI Powszechny Zjazd Historyków Polskich. Wrocław 15–18 września 1999 roku. Pamiętniki*, t. II, cz. II, Toruń 2000. Podobnie pozornie sugestywny jest zarzut o niewykorzystaniu w czasie kwerendy konkretnych zespołów archiwalnych. W tym wypadku należałoby jeszcze raz zapoznać się z tezami badawczymi mojej pracy, które wyraźnie wskazują kie-

runek koniecznych kwereńd. Rzekomo ważne archiwalia, o których wspomina M. Pasztor, w kontekście badanego problemu, mają znaczenie marginalne. Natomiast wiele naprawdę cennych zespołów, o czym szczegółowo piszę na następnych stronach, jest, jak wnioskuję, Pasztor całkowicie nieznanych.

M. Pasztor pomija milczeniem wykorzystane w mojej pracy źródła drukowane francuskie i rosyjskie. Szczegółowa analiza dokumentów zawartych w podstawowych dla badaczy stosunków międzynarodowych *Dokumentach Wniesznej Politiki SSSR*, t. XXI–XXIV, Moskwa 1977–2000, *Sowietsko-francuskie odnoszenia wo wremia Wielikoj Oticzestwiennoj Wojny 1941–1945*, t. I–II, Moskwa 1983, czy *Dokuments Diplomatiques Français* (DDF) 2 série, t. I–XIX, Paris 1976–1986, a szczególnie porównywanie ich, pozwala na dokładniejsze zbadanie problematyki i formułowanie nowych wniosków. M. Pasztor w swojej pracy: *Polska w oczach francuskich kół rządowych w latach 1924–1939* stosuje w większości metodę pomijania źródeł drukowanych i cytowania dokumentów z archiwum. W tekście dotyczącym mojej pracy Pasztor nie tylko nie zwraca uwagi na dokumenty publikowane i będące w obiegu naukowym od lat, ale wykazuje również nieznanomość nowych publikacji, w tym szczególnie tomów DDF obejmujących okresy od września do grudnia 1939 r. (Bruxelles 2002) i od września do grudnia 1944 r. (Paris 1996). O tych publikacjach piszę już we wstępie na s. 14.

Pasztor zarzuca mi „ograniczoną bazę źródłową” (s. 144), na której rzekomo oparłam moje badania, i ironizuje, że starałam się ją „rozdać cytując tytuły poszczególnych tomów”, gdyż jak twierdzi, jej podstawę stanowią jedynie materiały zgromadzone w Ministère des Affaires Étrangères w Paryżu seria: Europe 1918–1940... (s. 144). Tymczasem kwereńda moja objęła kilka archiwów francuskich, w tym: Archives Nationales, Service Historique de l’Armée de Terre, Centre des archives contemporaines de Fontainebleau; Instytut Polski i Muzeum Gen. Sikorskiego w Londynie, a także archiwa moskiewskie — Gosudarstwiennyj Archiw Rossijskoj Fiederacji, Archiw Wniesznej Politiki. Tego M. Pasztor nie zauważa.

Równie bezpodstawny i wskazujący na nieznanomość przez Pasztor tematyki niemiecko-sowieckiej jest zarzut, że nie wykorzystałam podserii URSS i Allemagne, gdyż jak twierdzi, dla badanego przeze mnie problemu materiały te mają duże znaczenie. Pragnę podkreślić, że poza bogatą literaturą do tego tematu istnieje najnowsza publikacja Sławomira Dębskiego *Między Berlinem a Moskwą. Stosunki niemiecko-sowieckie 1939–1941*, Warszawa 2003, a także praca Marka Kornata *Polska 1939 roku wobec paktu Ribbentrop–Mołotow*, Warszawa 2002. Szczególnie w tej drugiej publikacji zostały omówione i zanalizowane wspomniane dokumenty. Prawdą jest natomiast, że ważne dla moich badań były raporty ambasady Francji w Berlinie. Gdyby Pasztor przywiązywała wagę do publikowanych źródeł, wiedziałaby, jak liczne raporty znajdują się w *Documents Diplomatiques Français*, a szczególnie w tomie obejmującym drugą połowę 1939 r., gdyż zamieszczono tam materiały przechowywane między innymi w Nantes<sup>1</sup>. Dalej Pasztor pisze, iż „(...) wysoce naganny wydaje się brak odwołania się do korespondencji dyplomatycznej ostatniego ambasadora Francji w Polsce Léona Noëla (...)” (s. 144). W swojej pracy powołuję się na niektóre raporty tego francuskiego dyplomaty i sądzę, że postać ta została uwzględniona przeze mnie w takim stopniu, w jakim francuskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych widziało swoją placówkę w Warszawie. Pasztor nie wspomina, że Yves Beauvois ogło-

<sup>1</sup> Tom ten omówił także M. Kornat, *Francuskie dokumenty dyplomatyczne (3 września–31 grudnia 1939 r.)*, „Dzieje Najnowsze”, 2004, nr 4, s. 231–244. Warto dodać uwagę Mariusza Wołosa, zamieszczoną we *Francja–ZSRR. Stosunki polityczne w latach 1924–1932*, Toruń 2004, s. 13. O materiałach w Nantes: „Niestety zachowane w tym archiwum materiały placówki w Moskwie mają charakter szczątkowy i nie są przydatne do badań nad stosunkami politycznymi pomiędzy Francją i ZSRR w okresie międzywojennym”.

sił w 2001 r. biografię ambasadora<sup>2</sup> i wykorzystane przez niego materiały można by tylko dublować. Autorka powołuje się jedynie na starszą pracę Beauvois, przetłumaczoną na język polski i wydaną w 1991 r., pt. *Stosunki polsko-francuskie w okresie „dziwnej wojny”* (s. 146). W pracy z 2001 r. Beauvois przytacza wywiad Maurice’a Vaïsse’a z Noëlem (s. 187–188), którego brak także Pasztor mi zarzuca. Sądzę, że poza sferą interpretacyjną (autor przecenia rolę ambasadora, nie pomniejsza to jednak wartości jego pracy, która jest ważną publikacją z zakresu stosunków międzynarodowych) nie można obecnie przy tym stanie dokumentacji zaprezentować nowych, nieznanych dokumentów. Uwagi Pasztor o nie przeprowadzonej przeze mnie konfrontacji wspomnień i raportów Noëla z zeznaniami złożonymi przez niego w 1948 r., które dowodzą „machinacji tego dyplomaty wokół osoby polskiego ministra spraw zagranicznych” (s. 144), uważam za dziwne, gdyż kwestie postawy i stosunku Noëla do Becka są od dawna znane! Podobnie bezpodstawny jest zarzut, iż nie wykorzystałam w tekście, chociaż umieściłam w bibliografii pracy „wspomnień Noëla *Polonia Restituta. La Pologne entre deux mondes*”. To są ciekawe, subiektywne opisy ambasadora, pozwalające historykom poznać stosunek tego Francuza do kraju i ludzi, w którym spędził kilka lat, ale czy to jest źródło wiarygodne dla historyka stosunków międzynarodowych? Uwagę tę można także odnieść do zarzutu, że nie wykorzystałam wspomnień Bonneta<sup>3</sup>. Sądzę, że wspomnienia mają dla historyków duże znaczenie pozwalające poznać osobowość dyplomatów, polityków, ich kontakty, ale czy badając politykę zagraniczną danego kraju, należy je wykorzystywać, czy jedynie traktować jako źródło pomocnicze?

Za dziwny uważam zarzut, iż spuścizna Daladiera „budzi zastrzeżenia” (s. 145). Należy dodać, że Pasztor nie napisała, że znajduje się ona w Archives Nationales, ale wtedy musiałaby wskazać na archiwum, z którego korzystałam. Historycy od dawna czerpią z jego papierów (także Pasztor powołuje się na nie w swojej pracy), a zdeponowane tam dokumenty są często jedynymi dostępnymi, z braku takich na Quai d’Orsay.

Aby podważyć kolejny zarzut o niewykorzystaniu papierów Flandina (zrezygnowałam z tego świadomie, gdyż postać ta występuje marginalnie w mojej pracy), Laval’a i Georgesa Bidault’a w serii Cabinet du Ministre, mogłabym jedynie przedstawić, po udostępnieniu mi przez Dyрекcję Archives du Ministère des Affaires Étrangères, dokumentacji z moim wpisem na dowód, że studiowałam te materiały. Zarzut ten utwierdza mnie dodatkowo w przekonaniu, iż M. Pasztor dokonuje świadomych przekłamań i manipulacji. To samo dotyczy papierów Pétaina w Archives Nationales (należałoby zwrócić się do Dyrekcji o udostępnienie mojego wpisu). Nie wiem, czy Pasztor przeglądała tę dokumentację, czy jedynie powołuje się na rzeczywistość istniejącą serię, aby wyliczyć braki źródłowe. W tych materiałach nie ma nic nowego do badanego przeze mnie tematu, a liczne dokumenty są często w postaci kopii w innych zespołach. W papierach Pétaina nie ma nic o Polsce! Pasztor zna natomiast serię Cabinet du Ministre, materiały dotyczące Georgesa Bidault’a. Tym samym udowadnia, że świadomie zarzuca mi pominięcie tej dokumentacji, gdyż wie, że do badanego przeze mnie okresu prawie nic tam nie ma. Wprawdzie teczka z tej serii zawiera początkową datę 1944 r., ale jest tam zaledwie kilka dokumentów do tego okresu, reszta dotyczy roku 1945 i lat następnych. Wspomniane dokumenty z 1944 r. dotyczą między innymi polskiej interwencji w sprawie wydawanych we Francji polskich pism. O wiele bogatsze w treść i cenniejsze dla moich badań okazały się Fonds Bidault’a

<sup>2</sup> Y. Beauvois, *Léon Noël, de Laval à de Gaulle via Pétain (1888–1987)*, Paris 2001. Autor opublikował także artykuły poświęcone tej postaci, na które w pracy powołuje się.

<sup>3</sup> G. Bonnet, *Dans la tourmente 1938–1948*, Paris 1970; *De Munich à la guerre. Défense de la paix*, Paris 1967.

i Vincenta Auriola w Archives Nationales. To jednak Pasztor przemilcza, gdyż musiałaby przyznać, że jednak znalazłam tam nowe dokumenty.

Przyznaję, że raporty francuskich dyplomatów w Moskwie interesowały mnie szczególnie. Dotyczy to między innymi papierów Paula–Emila Naggiara. Proponuję Pani Pasztor zwrócenie uwagi na tę dokumentację w pracy M. Kornata. Odsyłam także do lektury *Documents Diplomatiques Français (3 septembre–31 décembre 1939)*.

Za wielce dyskusyjny uważam zarzut o niewykorzystaniu papierów Leona Bluma, André François–Ponceta, Marcela Déata (materiały wykorzystane między innymi w pracy J. P. Coingteta, *Marcel Déat. Du socialisme au national–socialisme*, Paris 1998, to kolejna publikacja pominięta przez Pasztor w pracy *Polska w oczach francuskich kół rządowych*), Jaques’a Kaysera, Louisa Martina, jak również materiałów Agence Havasa. Dokumentacja o tej Agencji zdeponowana w Archives Nationales jest tak ogromna, że przede wszystkim należałoby napisać oddzielną monografię na ten temat. Wykorzystywanie natomiast jedynie fragmentów byłoby niezgodne z zasadami warsztatu historyka. Podobne zastrzeżenia budzi zarzut o nieuwzględnieniu w moich badaniach aspektu militarnego. Potraktowałam te sprawy rzeczywiście marginalnie, gdyż przede wszystkim tematyką tą zajmuje się od lat dr Henryk Bułhak. Uważam zresztą, że bez względu na to, jakie znaczenie militarne miał ten sojusz dla Francji, to wyłącznie skoncentrowanie się w jednej monografii na tej tematyce może przynieść rezultaty badawcze. Dotyczy to także zarzutów o pominięciu materiałów o polskim wojsku we Francji. Aczkolwiek w tym przypadku problematyka ta znajduje swoje odniesienie w pracy.

Podobnie bezpodstawną jest uwaga o niewykorzystaniu materiałów archiwalnych z Assemblée Nationale, gdyż oparłam się w dużym stopniu na „Journal officiel. Débats parlementaires, Chambres des Députés, Sénat”, czego Pasztor nie zauważa.

Za dyskusyjny uważam zarzut niewykorzystania akt ambasadora Polski w Moskwie, Wacława Grzybowskiego. Należy jednak podkreślić, że gdyby M. Pasztor śledziła literaturę naukową, wiedziałaby zapewne, kto z polskich badaczy zajmuje się tą postacią i jakie materiały już zostały opublikowane. Dotyczy to także niewykorzystania materiałów Ambasady RP w Berlinie, zdeponowanych w AAN w Warszawie. Kolejny błąd Recenzentki to przekonywanie o roli, jaką odgrywało towarzystwo „Les Amis de la Pologne” (s. 146). Nie odgrywało żadnej roli politycznej! Z ironią pisał o nim nawet, ciągle cytowany przez Pasztor, ambasador Noël.

Pasztor próbuje także przekonać, iż powinnam była wykorzystać materiały z Archiwum Lubicza–Zaleskiego w Bibliotece Polskiej w Paryżu (należałoby chyba powiedzieć, że Biblioteka przez kilka lat była nieczynna), z Archiwum Akt Nowych zespoły: Wydziału Kontroli Socjalnej Cudzoziemców w Vichy, Generalnej Dyrekcji Biur Polskich we Francji, Towarzystwa Opieki nad Polakami we Francji, Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej Rządu RP w Londynie, Konsulatu RP w Marsylii, Konsulatu Honorowego w Nicei — twierdząc, iż mają „(...) kluczowe znaczenie dla rozważań zawartych w III części pracy” (s. 147). Odnoszę wrażenie, że M. Pasztor przejrzała jedynie inwentarz tych dokumentów i zastosowała właściwą sobie wylicznankę ważnych — z Jej punktu widzenia — dokumentów, ale nie zapoznała się z nimi. Polecam jednak tę lekturę, doprawdy interesująca. Ze swej strony dodam jeszcze zdeponowane w AAN zespoły: Związek Polaków b. Uczestników Ruchu Oporu we Francji. Zarząd Główny. Komisja Historyczna, Związek Polaków b. Uczestników Ruchu Oporu, prołondyńskie organizacje we Francji lata 1944–1946 itd. Materiały te, ogromne doprawdy w swej objętości (niektóre zespoły liczą po kilkanaście, a nawet kilkaset teczek), są bardzo ważne, ale np. dla tematu „Polacy we Francji w latach II wojny światowej”. Temat czeka na swego badacza. Z lektury tych materiałów wiem, że zawierają przede wszystkim polską dokumentację lub korespondencję z francuskimi urzędnikami. Nie ma tam jednak nic takiego, co pozwoliłoby zilustrować stanowisko władz

Vichy, a jedynie oficjalne pisma urzędników często odpowiadających na liczne polskie interwencje dotyczące sytuacji Polaków we Francji. Należy podkreślić, że jest tam np. unikatowa korespondencja Polaków, często prostych ludzi, znajdujących się we francuskich więzieniach i piszących ostatnie słowa do swoich rodzin. Są to więc materiały nie tylko dla historyków, ale i socjologów oraz psychologów. Wymieniony przez Pasztor pamiętnik Zygmunta Lubicza-Zaleskiego<sup>4</sup> należy niewątpliwie do ciekawych. Autor, prezes Towarzystwa Opieki nad Polakami we Francji, zawarł tam swoje spostrzeżenia na temat Francji Vichy. Pamiętnik jest niewątpliwie cenny do wykorzystania w pracy, jeżeli ktoś zechciałby się podjąć opracowania tematu „Francja w oczach Polaków” oraz „Polacy we Francji”, aczkolwiek zawarte tam określenia wobec Francji jak „psychologia bierności” (s. 54), „dramat klęski moralnej” (s. 61), mogą posłużyć jako analiza do porównań zawartych w dziennikach Andrzeja Bobkowskiego (*Szkice piórkami*, w: *Francja 1940–1944*, cz. 1–2, Paryż 1957). Nie przedstawia jednak ten przekaz większej wartości dla problematyki politycznej. Przykładowo na s. 89 pamiętnika Zaleski opisuje swoje spotkanie z Julesem Basdevant w Ministerstwie Spraw Zagranicznych i pisze: „Basdevant (...) jest czuły, żaloszny, pełen przyciszeń, przemilczeń, niedomówień... Gdy wspominam coś o żyjącej jeszcze nadziei, spuszcza oczy i w milczeniu nieco gorącej niż normalnie ściska mi rękę...” No cóż — możemy to jedynie porównać z rzeczywistą działalnością tego urzędnika i jego stosunkiem do spraw polskich, ale to już znajduje się w mojej pracy, a także w publikacjach Y. Beauvois.

Jeżeli chodzi o konsulaty polskie w Marsylii, Honorowy w Nicei, Ambasadę RP w Paryżu (materiały w dużym stopniu wykorzystane przez H. Bułhaka w *Dyplomata w Paryżu 1936–1939*, Warszawa 1995 oraz M. Kornata w *Polska 1939 roku wobec paktu Ribbentrop–Molotow*), Gabinet Ministra Spraw Zagranicznych (rzeczywiście ogromna dokumentacja dotycząca między innymi polityki Becka, odsyłam Pasztor do bogatej literatury przedmiotu), nie wnoszą one do badanej problematyki wiele nowego. Są to materiały w dużym stopniu polskie i dotyczą polskiego spojrzenia. Zamieszczenie ich w bibliografii wynikało z faktu przebadania tych materiałów (podobnie jak w przypadku archiwów francuskich, ale tutaj jest to o wiele prostsze, należy sprawdzić mój wpis do karty osób korzystających z tych zbiorów). Wymienione konsulaty odgrywały istotną rolę dla polskich uchodźców we Francji, stąd zawarta tam dokumentacja wniosłaby wiele do tematu „Polacy we Francji”. Znajduje się tam także korespondencja Rosy Bailly, materiały do działalności „Les Amis de la Pologne” informujące np. o odbytych kolejnych odczytach na cześć walczącej Polski. Także wiele innych dokumentów o polsko-francuskich spotkaniach, stowarzyszeniach działających na szczeblach lokalnych (np. Kongres Federacji Kół Uniwersyteckich Polsko-Francuskich we Francji) i skupiających często Francuzów, którzy byli Polsce życzliwi, tylko co z tego! W materiałach Konsulatu RP w Marsylii znajduje się także list André Garcina dotyczący wystąpienia Becka w sejmie 5 V 1939 r. i odpowiedź polskiego konsula. Jednak problem pozytywnego przyjęcia oświadczenia szefa polskiej dyplomacji we Francji jest przecież powszechnie znany. Także korespondencja polsko-francuska w sprawie rozpoznań wydawnictwa „La décade polonaise”. Jako pomocnicza do lektury pism francuskich była dla mnie lektura sprawozdań prasowych zarówno z Ambasady RP w Paryżu, jak i konsulatów. Są to jednak oczywiście tylko polskie dokumenty, studiowane, jak wnoszę z wpisów do kart archiwalnych, także przez Panią Pasztor.

Zawsze możemy powiedzieć, że należało wykorzystać więcej źródeł do badanego przedmiotu i listę można oczywiście mnożyć. W przypadku tematyki polsko-francuskiej jest to bar-

<sup>4</sup> Z. Lubicz-Zaleski, *Pamiętnik od Grotowic do Buchenwaldu (1939–1945)*, oprac. M. Willaume, Paryż–Łódź 1998.

dzo łatwe. Każdy badacz tej problematyki w praktyce często przeprowadza kwerendę negatywną, liczba przebadanych zespołów nie wnosi wiele nowego. Należy więc bardzo precyzyjnie określić zakres badanego tematu i szukać często dokumentów w zespołach, które wydają się pozornie nieważne. Wymaga to jednak dodatkowej wiedzy na temat systemu, mechanizmów podejmowania decyzji czy wiedzy na temat poszczególnych polityków, dyplomatów. Pasztor przemilcza więc wykorzystane przeze mnie dokumenty przygotowywane w Departamencie Europy przez Henri Hoppenota. To wielce niewygodny dla Pasztor temat, gdyż w swojej pracy *Polska w oczach francuskich kół rządowych...* zupełnie zlekceważyła tę dokumentację. Nie potrafiła zresztą przedstawić mechanizmów funkcjonujących we francuskim Ministerstwie Spraw Zagranicznych. Wymagałoby to bowiem dodatkowych badań, a na początku — przede wszystkim dokładnej znajomości literatury. Na wiele miesięcy (ale także w 1999 r.) przed wspomnianą publikacją Pasztor Direction des Archives Ministère des Affaires Étrangères wydała pracę Colette Barbier *Henri Hoppenot. Diplomate (25 octobre 1891–10 août 1977)*, Paris 1999, opartą na materiałach Hoppenota i wnoszącą wiele do spraw personalnych na Quai d'Orsay, w tym przede wszystkim w odniesieniu do sekretarza generalnego, Alexisa Légera. Oczywiście badania Barbier nie są pionierskie, gdyż to właśnie J. B. Duroselle w *Décadence* wydanym w 1985 r. (Paris) pisał o „ekipie Légera” (s. 275), wymieniając w tej grupie wysokich urzędników. Zresztą sama postać Légera frapowała francuskiego badacza, gdyż pisał o nim jako o *maître* francuskiego ministerstwa. Także w pominiętych przez Pasztor w *Polska w oczach francuskich kół rządowych...* badaniach Lacaza<sup>5</sup>: *La France et Munich. Etude d'un processus décisionnelle en matière de relations internationales*, Berne 1992, postać Légera zajmuje bardzo ważne miejsce (chcę podkreślić, że praca ta jest w ogromnej mierze oparta na publikowanych źródłach). Barbier wykorzystała we wspomnianej pracy, znajdujące się w archiwum na Quai d'Orsay, dzienniki Raymonda de Sainte-Suzanne'a, które pokazują nam to ministerstwo od kuchni. Opublikowane w 2000 r., służą historykom. Postać Sainte-Suzanne'a nie pojawiła się znikąd, gdyż pierwsze wskazówki o tym urzędniku przekazał właśnie Duroselle w *Abîme* (Paris 1982). Dzienniki Sainte-Suzanne'a były ważne dla moich rozważań. Szczegółowe omówienie tej pozycji, z podaniem dokładnych wskazówek biograficznych, zamieściłam w „Polskim Przeglądzie Dyplomatycznym”, nr 1(5), 2002, s. 166–179. Mogę jedynie wnioskować, że temat ten jest dla M. Pasztor wielce niewygodny.

Pasztor nieprecyzyjnie podaje (s. 149), iż Léger był drugim sekretarzem ambasady Francji w Chinach, on miał jednak tytuł ambasadora, o czym Recenzentka chyba nie wie. W celu podważenia moich badań Pasztor manipuluje tekstem, część przemilcza i konkluduje, że w myśl moich badań to sam Léger przeprowadzał strategiczne decyzje. Podobne manipulacje i przemilczenia pojawiają się dalej, gdy pisze, iż „sprawdzam procesy decyzyjne francuskiego MSZ do walki «klanów», koterii urzędniczych” (s. 149). Zarzuca mi, powołując się na badania E. du Réau (to właśnie ona w przywołanym artykule *L'information du décideur et l'élaboration de la décision diplomatique française...*, „Relations Internationales” 1982, nr 32 próbuje ustalić, jakimi kanałami dochodziły informacje, skąd i oczywiście jakie miały one znaczenie dla centrali, jak z nich korzystano, o czym Pasztor nie wspomina w swoim tekście), Vaisse'a i na badania Durosella (co w świetle nieznajomości przez Nią jego głównych tez czyni to już dziwnym), że przedstawiony przeze mnie proces decyzyjny na Quai d'Orsay jest uproszczony i nieprawdziwy, że nie uwzględniłam „różnego rodzaju ekspertów”. Pozwolę sobie powołać się na moje badania przedstawione w cz. I, rozdz. III, w którym ukazuję różnego rodzaju opinie, informacje

<sup>5</sup> Pasztor powołuje się wprawdzie na tę pracę w przypisie w artykule *Polityka francuska wobec Polski w latach 1936–1939*, w: *Droga ku wojnie*, Bydgoszcz 1999, ale badania te nie zostały przez Nią uwzględnione.

nadchodzące na Quai d'Orsay, ekspertyzę profesora Louisa Auberta (s. 57–58). Nie wiem, co Pasztor chciała osiągnąć, poza podkreśleniem, iż zna także artykuł E. du Reau, na który ja też się powołuję. W moim tekście na s. 99 piszę: „Każde posiedzenie Rady Ministrów (czerwiec–sierpień) poprzedzało spotkanie Daladiera, Bonnetta i ministra finansów, Reynauda (w przypisie powołuję się na artykuł Réau). Pasztor natomiast pisze: „E. du Reau nie bez przyczyny wskazuje w swych rozważaniach na przykład ministra finansów w latach 1938–1940, Paula Reynauda, który brał udział w częstych debatach w wąskim gronie, poprzedzających posiedzenia Rady Ministrów (Daladier, Bonnet)” (s. 149). Jeżeli ja piszę „spotkanie”, to czy to były formalne posiedzenia przed Radą Ministrów?

Pasztor podważa metodę rozpatrywania problematyki francusko–polskiej w kontekście stosunków francusko–sowieckich w okresie poprzedzającym wybuch II wojny światowej, pisząc, iż nie miało to większego znaczenia dla badanego problemu, gdyż Francja nie była zainteresowana sojuszem ze ZSRR (s. 141). Nie zgadzam się z Recenzentką. Przeprowadzona przeze mnie analiza dokumentów wskazuje na istniejące wśród francuskich polityków plany układu z ZSRR. W swojej pracy zwróciłam uwagę m.in. na notę z rozmowy Bonnetta z Suricem z 26 V 1939 r., z której wynika, że francuski minister spraw zagranicznych gotów byłby zgodzić się na każde sowieckie żądanie dotyczące Polski w zamian za układ z Moskwą (s. 109–111). Uważam, że nieuwzględnienie ZSRR, szczególnie do okresu po 1938 r., jest nieuzasadnione i błędne naukowo. Wynika to przede wszystkim z celów, jakie w polityce zagranicznej przyświecały ZSRR, szczególnie wobec Polski, i ze znaczenia ZSRR w polityce zagranicznej Francji. Tak więc ignorancja problematyki sowieckiej w badaniach do tematu francusko–polskiego prowadzi do „zawieszenia” badań w próżni. Nieuwzględnianie przez Pasztor badań między innymi Eugeniusza Duraczyńskiego, Wojciecha Materskiego, Marka Kamińskiego, Michała Zachariasa (w przypadku badań tych uczonych Recenzentka stara się zaznaczyć ich publikacje), Igora Czelyszewa, Andrzeja Nowaka, Marka Kornata czy Sławomira Dębskiego, dotyczących polityki zagranicznej ZSRR, prowadzi ją do formułowania uproszczonych i nieprecyzyjnych, a czasami błędnych wniosków. Jeżeli ZSRR dążył do zajęcia polskich terenów, a co do tego nie ma już dzisiaj w nauce wątpliwości, to narzuca się wręcz pytanie, co to oznaczało dla sojuszu polsko–francuskiego i stosunków francusko–sowieckich?

Powolanie się w mojej pracy w dużym stopniu na dokumentację rosyjską wynikało z faktu, iż w historiografii francuskiej problematyka stosunków francusko–sowieckich nie jest jeszcze wystarczająco opracowana, czeka więc na swego badacza. Wprawdzie dysponujemy badaniami M. Mourina: *Les relations franco-soviétiques (1917–1967)* z 1967 r., Paris 1967; R. Giraulta: *Les relations franco-soviétiques à la veille de la seconde guerre mondiale: le bilan des années 1937–1940*, „Revue des études slaves”, t. 50, 1977 i *Les relations franco-soviétiques après septembre 1939*, w: *Français et Britanniques dans la drôle de guerre*, Paris 1979 (jego najnowsze prace dotyczą stosunków międzynarodowych, ale stosunki francusko–radzieckie nie stanowią priorytetu tych badań), S. Dullin: *Des hommes d'influences* (praca tylko w części dotyczy tej tematyki) z 2001 r., Paris i niepublikowaną pracą doktorską F. Lévêque'a: *Les relations franco-soviétiques pendant la Seconde Guerre mondiale* (zaczyna badania od września 1939 r. i nie uwzględnia źródeł rosyjskich), w dużym stopniu politologicznymi badaniami J. Lévesque'a: *L'URSS et sa politique internationale, de Lénine à Gorbatchev* z 1983 r., Paris. W świetle rosyjskich publikacji z ostatnich lat wiele z tych badań powinno zostać zweryfikowanych. Należy dodać, iż w polskiej historiografii dysponujemy już pracą Mariusza Wołosa *Francja–ZSRR. Stosunki polityczne w latach 1924–1932*.

Wprowadzenie do moich badań ZSRR uważam za konieczne dla zrozumienia postawy Francji wobec Polski. Właśnie dlatego, że sojusz z Polską miał dla Francji znaczenie w kon-

tekście antyniemieckim, a stosunki francusko-polskie były w dużym stopniu wypadkową stosunków francusko-sowieckich. Stwierdzenie Pasztor: „tropię związki francusko-sowieckie” (s. 141) uważam za nienaukowe. Uważam, że ze strony francuskiej, w badanym przeze mnie okresie, istniało dążenie do układu z ZSRR (Francuzi nagminnie używali pojęcia „alians” w odniesieniu do ZSRR) i odwoływali się do tradycji aliansu z końca XIX wieku. Wynikało to jednak z czystej kalkulacji politycznej, mającej na celu obronę przed Niemcami. M. Pasztor ignoruje niewygodne tezy i promuje te, które uważa za słuszne stosując tę metodę w całej recenzowanej pracy. Jean-Baptiste Duroselle, przytaczając słowa Louisa Barthou 9 VII 1934 r. w *La décadence 1932–1939*, pisze: „il venait d'évoquer la vieille alliance de la France avec la Russie tsariste et ajouta: Si le pacte de Locarno de l'Est échouait, peut-être la France se trouveraitelle dans la nécessité, devant les dangers de la situation européenne, d'envisager encore une pareille solution”<sup>6</sup>. Jeżeli chodzi natomiast o nowsze badania, zwracam uwagę na książkę Sabine Dullin, *Des hommes d'influences. Les ambassadeurs de Staline en Europe, 1930–1939*, Paris 2001, z której ogłosiłam szczegółową recenzję<sup>7</sup>. Książka ta jest istotna także z tego względu, iż zawarte w niej badania (oparte w dużym stopniu na materiałach z moskiewskich archiwów) czynią w części badania przedstawione przez Pasztor w pracy z 1999 r. niepełnymi.

M. Pasztor, dokonując manipulacji moim tekstem (s. 151), podaje wyrwane z kontekstu zdanie ze s. 26 o „profrancuskim nastawieniu ZSRR”. Wcześniej jest jednak moje stwierdzenie, że „(...) Związek Radziecki, dążąc do włączenia się w politykę europejską (...) zaczął uwzględniać Francję w swoich kalkulacjach politycznych”. Do problematyki stosunków francusko-sowieckich należałoby dodać ustalenia S. Dullin i M. Wołosa.

Z tekstu M. Pasztor wnioskuję, że nie zna najnowszych francuskich publikacji źródłowych, szczególnie dokumentów zawartych w *Documents Diplomatiques Français*, 1944, t. II, Paris 1996, na który często powołuje się. Dokumenty te są dopiero wprowadzane przez historyków do literatury przedmiotu. Ja opublikowałam fragmenty dokumentów z tej publikacji w „Dziejach Najnowszych” nr 3, 2003, s. 139–140. Już we wstępie do tej publikacji czytamy: „En effet le voyage de de Gaulle à Moscou en décembre et la conclusion du traité du 10 décembre constituent l'un des axes essentiels de ce volume (...) Elle permet de comprendre que ce sont les Français qui ont voulu un traité très contraignant, beaucoup plus proche de l'inspiration de l'alliance franco-russe d'avant 1914 (...)” (s. XIV). Ważniejsze oczywiście dla historyka są dokumenty. W pracy (cz. II, rozdz. V) powołuję się lub cytuję fragmenty dokumentów poprzedzających rozmowy moskiewskie, jak również ich przebieg. O ile same rozmowy były publikowane także w rosyjskim zbiorze źródeł *Sowietsko-francuskije otnoszenija wo wremia Wielikoj Otieczestwiennoj Wojny, 1941–1945*, to nie ma tam francuskich projektów powstałych jeszcze w listopadzie i 1 XII 1944 r. (jest to oczywiście, gdyż tego strona sowiecka nie znała) oraz francuskiego projektu wręczonego Bogomołowi 3 grudnia. Ważne dla moich badań były dokumenty z 23 listopada (dok. 181), z 1 grudnia (dok. 197), z 3 grudnia (dok. 201). Dokumenty te analizuję szczegółowo na s. 351–357. We wspomnianym dokumencie z 23 listopada, w którym zamieszczono między innymi szkic paktu pomiędzy Francją i ZSRR, czytamy „Quant à l'espris dans lequel devrait être conclu un nouveau pacte entre la France et l'U. R. S. S., il devrait, si les deux pays entendent forger un instrument efficace, être entièrement différent de celui dans lequel a été négocié et conclu l'accord de mai 1935 et s'apparenter plutôt à celui qui a présidé à la convention franco-russe de 1892”. Na ten fragment powołuję się w pracy na s. 353, p. 14 (podaje

<sup>6</sup> J.-B. Duroselle, *La Décadence 1932–1939*, Paris 1985, s. 106–107, w podrozdziale *Vers la grande alliance*.

<sup>7</sup> „Dzieje Najnowsze”, nr 1, 2003, s. 181–185.



także dodatkowo w tym przypisie treść konwencji, odwołując się do publikacji polskiej). Należy także dodać, o czym piszę na tej samej stronie, powołując się na papiery Dejeana, że w materiałach delegacji francuskiej udającej się do Moskwy znajdowały się teksty umów sojuszniczych Francji z Polską, Czechosłowacją, Rumunią i ZSRR z okresu międzywojennego oraz tekst konwencji wojskowej francusko–rosyjskiej zawartej w 1892 r. Pasztor milczy nie tylko na temat samej publikacji dokumentów, mojej ich analizy, jak również na temat papierów Dejeana. Sprawy konwencji wojskowej wywołują u M. Pasztor niezrozumiałe zdziwienie.

Przynaję, że w mojej pracy na s. 27 pojawił się błąd językowy przypisujący Pasztor zasługi dotyczące interpretacji planu wschodniego. Na Quai d'Orsay dyskutowano jednak o neutralizowaniu Niemiec, a plan Barthou, a przed tym plany paktu czterech, są tego najlepszym dowodem. Pasztor nie zauważa jednak (czyni to wielokrotnie, pomijając niewygodne dla swojej tezy fragmenty) przypisu 3 na s. 27 mojej pracy, w którym powołuję się na badania Konstantina Andrejewicza Małafiejewa, *Europejska polityka i dyplomacja Francji w 1933–1939 gg, Awtoreferat dissertacji*, Moskwa 1998, gdzie piszę „Autor twierdzi, że francuskie kierownictwo nie od razu zorientowało się w zagrożeniu, jakie stanowiło dla Francji dojście do władzy Hitlera. Nie sądzono, że Niemcy będą prowadzić politykę «według książki» (*Mein Kampf*). Jednak już wyjazd Pierre'a Laval'a do Moskwy i podpisanie układu z ZSRR wskazuje, iż Francja modyfikowała swoją politykę zagraniczną. Dodatkowo niepokój wywoływały działania Włoch i zbliżanie niemiecko–włoskie”. Czy tej pracy także M. Pasztor nie zna, a szkoda, gdyż byłaby ona istotna dla badań zawartych w: *Polska w oczach francuskich kół rządowych*.

Podobnie próbuje Pasztor udowodnić, że przez cały czas twierdzę, jakoby Daladier był zwolennikiem zbliżenia ze ZSRR (s. 151–153) i nie zauważam, iż problem układu z ZSRR był niezwykle złożony we francuskich środowiskach politycznych i wojskowych. Na około jednej stronie tekstu właściwie streszcza moje ustalenia lub funkcjonujące w literaturze przedmiotu tezy, próbując w ten sposób podkreślić swoją wiedzę. Odsyłam Czytelnika na strony 28–29 mojego tekstu, gdzie piszę o francusko–sowieckich stosunkach w l. 1936–1938, o rozbieżnościach zdań wśród francuskich polityków, o sceptycyzmie samego Daladiera, w końcu o lukach źródłowych do rozmów z 1936 r.

Pasztor zarzuca mi (s. 141), wskazując na badania Piotra Wandycza i Henryka Bułhaka<sup>8</sup>, że podważam ich ustalenia. Autorka recenzji pisze: „podważenie dotychczas panujących w literaturze przedmiotu opinii jest śmiałym przedsięwzięciem również dlatego, że historycy, zajmujący się tą problematyką, są wyjątkowo zgodni w ocenie i roli, jaką «przymierze» odgrywało w polityce obydwu krajów”. Pasztor wymienia rzeczywiście dwóch wielkich znawców tej problematyki, których ogromnie cenię i na których badania często się powołuję. Pasztor podaje nawet strony z publikacji tych historyków. Wandycz pisze o sojuszu polsko–francuskim na stronie 14, że „Warszawa i Paryż widziały funkcję tego przymierza w zupełnie innym świetle. Beck spoglądał na sojusz głównie w kategoriach wojskowych (...) **Francuzi widzieli sprawę w kategoriach dyplomatycznych** (podkreślenie moje — M. G.–W.). Miał to być czynnik odstrasżający od wojny, a nie narzędzie jej prowadzenia (...) Gdy nadeszła wojna stało się jasne, że francusko–polski sojusz wojskowy był bardziej złudą niż rzeczywistością”. Podkreśliłam stwierdzenie o kategoriach dyplomatycznych, gdyż moja praca w dużym stopniu dotyczy właśnie dyplomacji, czego Pasztor nawet nie zauważyła.

Podjęłam się próby odpowiedzenia na pytanie, jaką funkcję Polska pełniła w stosunkach z Francją. Byłoby z mojej strony zajęciem wiarołomnym podjęcie się przeprowadzenia analizy

<sup>8</sup> P. Wandycz, *Z dziejów dyplomacji*, Londyn 1988; H. Bułhak, *Polska–Francja. Z dziejów sojuszu 1922–1939*, Warszawa 1993.

traktatów sojuszniczych, skoro temat ten ma już swoją literaturę. We wstępie do mojej pracy na stronie 8 piszę: „polityka i dyplomacja stanowią oś pracy”. Analizą sojuszu wojskowego od lat zajmuje się doktor Bułhak. Nie sądzę, aby jego badania, w części dotyczącej okresu poprzedzającego wojnę, jeszcze nie dokończone, zostały podważone w mojej pracy, wręcz przeciwnie. Moje stanowisko, iż sojusz ten „nie był związkiem dwóch równorzędnych partnerów” jest zbliżone z Bułhakiem. Również jego stwierdzenie, że „dla Francji Polska ma jedynie znaczenie jako państwo antyniemieckie”, nie ulega wątpliwości. Swoimi badaniami objęłam jednak okres II wojny światowej. Interesowały mnie więc losy tego sojuszu, stosunek strony francuskiej do Polski. Stąd moje pytanie badawcze, „czy sojusz z Polską miał znaczenie dla Francji jedynie w kontekście relacji z Niemcami i ze Związkiem Sowieckim?” (s. 5), gdyż dalej piszę: „w okresie poprzedzającym wybuch II wojny światowej i w latach wojennych sojusz francusko-polski znalazł «zastosowanie w praktyce», ale jego rola malała. Wynikało to z faktu, że Francja znalazła się w punkcie, w którym była zmuszona dokonać wyboru między «sojuszem», czyli kolaboracją z Niemcami hitlerowskimi lub walką z nimi i dążeniami do zawarcia aliansu z ZSRR” (s. 5).

Pasztor podważa wprowadzoną przeze mnie cezurę początkową 1938 r. Przypomnę, że w książce *Polska w oczach francuskich kół rządowych w latach 1924–1939* Pasztor rzeczywiście jedynie krótko wspomina o okresie monachijskim. Nic dziwnego, iż bazując tylko na wybranej literaturze przedmiotu, która odpowiada jej tezom, pomija w swojej książce tak ważną pozycję jak prace Yvona Lacaza: *L'Opinion publique française et la crise de Munich*, Berne 1991 i *La France et Munich. Etude d'un processus décisionnel en matière de relations internationales*, Berne 1992. Uwzględnienie jego badań wpłynęłoby niewątpliwie na poświęcenie temu okresowi uwagi badawczej. Obecnie jednak Pasztor zauważa badania Lacaza i cytuje w „Zeszytach Historycznych” fragment z jego pracy *La France et Munich* (s. 158), próbując przekonać czytelnika recenzji, że kwestionuję badania znawcy tematyki. Lacaz twierdzi, że „nie można mówić w łonie gabinetu Daladiera o istnieniu polityki Bonneta prowadzonej obok «polityki Daladiera», nawet jeśli pierwszy niekiedy próbował prowadzić własną grę”, konstatuje, że moje badania przeczą tej opinii. W pełni zgadzam się z tą opinią i podkreślam to w mojej pracy. Przecież to absurd, żeby istniały dwie równoległe różne, jak próbuje mi wmówić Pasztor, polityki zagraniczne. W rozdz. I i III opisuję różnice stanowisk francuskich polityków, konflikty, jakie między nimi istniały, także gry polityczne, ale nie dwie różne polityki zagraniczne! Pasztor posuwa się jeszcze dalej, pisząc: „Czyżby autorka uległa mało wiarygodnym wspomnieniom Bonneta (wcześniej zarzuca mi, że nie wykorzystałam jego wspomnień!) lub apologetów Daladiera” (s. 158).

Pasztor pisze, że „(...) okres po konferencji monachijskiej (...) nie przyniósł w polityce Francji wobec Polski ani też w relacjach polsko-francuskich żadnego przełomu” (s. 142). Użyte przez Pasztor słowo „przełom” jest rzeczywiście nieprecyzyjne, gdyż nic takiego nie miało miejsca. Recenzentka nie zauważa jednak (piszę o tym na s. 5), że wprowadzenie przez mnie tej cezury wynikało „z miejsca i roli, jaką zajmowały Niemcy i ZSRR w polityce zagranicznej Francji, jak również z polityki tych państw wobec Polski i Francji oraz rejonu Europy Środkowej”. Oczywiście jest sprawą bezdyskusyjną, że przez cały okres międzywojenny problem niemiecki stanowił priorytet w polityce zagranicznej Francji, ale konferencja monachijska, której sygnatariuszem była między innymi Francja, stała się potwierdzeniem najgorszych obaw Francuzów, iż Hitlera nie można już powstrzymać. Wprawdzie ludzono się, że sprawy te można będzie jeszcze rozgrywać na płaszczyźnie dyplomatycznej, służyły temu między innymi zmiany personalne we francuskiej dyplomacji, o czym szeroko piszę (s. 22–23), ale coraz realniejsza stawała się wizja wojny z Niemcami. Po Monachium Francja stanęła przed problemem, jak utrzymać swoje

wpływy w Europie Środkowowschodniej z jednoczesną próbą rezygnacji z czynnego zaangażowania się w wypadku konfliktu niemiecko-polskiego. Oczywiście można powiedzieć, że Francja już wcześniej nie zamierzała podejmować wysiłku zbrojnego, w przypadku gdyby doszło do konfliktu z Niemcami, tak jak wynikało to z litery sojuszu, ale dopiero Monachium uzmysłowiło Francuzom, iż po Czechosłowacji kolejną ofiarą lub... sprzymierzeńcem Hitlera może być Polska. Piszę o tym szeroko w rozdz. III. Po Monachium Francja znalazła się w niezwykle trudnej sytuacji międzynarodowej, grożącej jej izolacją. Godząc się na niemieckie żądania, utraciła ważnego sojusznika, jakim była Czechosłowacja, i tym samym udowodniła, że nie jest w stanie wpływać na sytuację w rejonie Europy Środkowowschodniej. Francja stała więc przed alternatywą porozumienia z Niemcami lub oporu przeciwko nim (na drodze dyplomatycznej lub zbrojnej), a to oznaczało wzmożoną aktywność w polityce zagranicznej, gdyż w przeciwnym przypadku Francji groziła izolacja. Piszę o tym szeroko w swojej pracy, podkreślając funkcję, jaką w tym czasie miała pełnić Polska. Przecież po utracie Czechosłowacji Francja była już tylko związana sojuszem z Polską i Rumunią, a w kolejnych miesiącach po Monachium do 15 III 1939 r. ważyły się w ogóle losy układu z Polską. Problemowi temu poświęcam cały rozdział III, zatytułowany *Polski sojusznik po utracie Czechosłowacji*.

Pasztor powtarza (s. 142) błędną tezę przedstawioną już w pracy *Polska w oczach francuskich...*, że okres po Monachium we francuskiej polityce zagranicznej to „konsekwencja powrotu do briandowskiego kursu”, oraz że „(...) objęcie władzy przez zwolenników ugody z Hitlerem: Edouarda Daladiera i Georges’a Bonnet’a (10 kwietnia 1938) oznaczało nieodwracalne wejście Francji na drogę «appeasementu»”. Opinia ta wprawdzie funkcjonuje w historiografii, ale obecne badania czynią ją dyskusyjną. Trzeba bowiem mieć na uwadze, jak bardzo był to złożony problem i jak zmieniało się stanowisko Daladiera, jak manewrował pomiędzy opcją pro-niemiecką a próbą zbliżenia do ZSRR minister spraw zagranicznych, Georges Bonnet, jak w końcu dyskusyjnym zagadnieniem jest polityka „appeasementu” w wydaniu francuskim. Zwracam uwagę na prace, między innymi, Petera Jacksona, *Intelligence and the end of appeasement*, w: *French Foreign and defence Policy 1918–1940. The Decline and Fall of a Great Power*, London and New York 1998 i *France and the Nazi Menace, Intelligence and Policy-Making 1933–1939*, London 2000; oparte w dużym stopniu na francuskich źródłach, w tym wojskowych. W mojej pracy wskazówki do tych badań znajdują się na s. 81.

Pasztor nazywa „szokującą” (s. 143) moją tezę, że łączę okres schyłku III Republiki z „Wolną Francją” i zarzuca mi, że nie znajduje w mojej pracy żadnego wyjaśnienia. Przyznam, że takie stwierdzenie szokuje mnie także. Czyżby zupełnie nie była dla Recenzentki czytelna antyniemiecka wymowa tego porównania, próby skonstruowania przez Francję systemu, który by ją zabezpieczał w przyszłości przed Niemcami, a zbieżności w polityce Reynauda i de Gaulle’a. Piszę o tym szeroko.

Dalej M. Pasztor wyśmiewa wypowiedzi polskich polityków w Londynie, którym jednak losy francusko-polskich związków były bliskie. Pasztor pisze: „kuriozalne wydaje się powoływanie się w uzasadnieniu «przyjętej periodyzacji» na myślenie rządu polskiego na uchodźstwie w Londynie, który dostrzegał dwie, a nawet trzy Francje” (Recenzentka powołuje się na fragment ze wstępu, s. 6, który informuje ogólnie Czytelnika). Pasztor pomija całe fragmenty podrzdziału ze s. 506–510 zatytułowanego *Z Francją... ale jak?*, w którym przytaczam dyskusje odbyte na posiedzeniach Komisji Spraw Zagranicznych Rządu Polskiego. To niewygodny dla Niej fragment, gdyż należałoby wspomnieć o wykorzystanych w pracy materiałach z Instytutu Polskiego i Muzeum Gen. Sikorskiego w Londynie, a Pasztor, dokonując przekłamań, broni tezy o ograniczonej bazie źródłowej mojej pracy.

Przejdę teraz do szczegółowych uwag:

Jak lekceważący jest stosunek M. Pasztor do dokumentów publikowanych, gdyż zawsze lepiej to brzmi, gdy podaje się sygnaturę z archiwum, świadczy przedziwne doprawdy zdanie mające mnie oczywiście obrazić, że powołując się na raport Naggiara do Bonnetta z 21 VIII 1939 r., pomijam literaturę i sobie przypisuję zasługi ustalenia tej daty (s. 162). Pasztor w swojej książce *Polska w oczach francuskich kół rządowych...* na s. 80, przyp. 310, także powołuje się na ten dokument, ale żeby lepiej wyglądało, podaje sygnaturę z Fonds Daladiera (co do którego, jak przecież pisała w recenzji, ma poważne zastrzeżenia). W przypisie tym czyni także odniesienie do pracy Younga. Tymczasem dokument ten (nr 183) znajduje się w DDF, t. XVIII, wydanym w 1985 r.! Ja powołuje się także w tekście na ten dokument (s. 118, przyp. 140; s. 122, przyp. 2), podając za DDF, natomiast na stronie 116, przyp. 134, podając literaturę do rozmów moskiewskich, powołuje się m.in. na artykuł Andrzeja Kastory: *Sprawy polskie w moskiewskich rozmowach wojskowych z sierpnia 1939* („Studia Historyczne” 1990, z. 2), w którym dokument ten także jest analizowany.

Pasztor zarzuca mi, że nie wymieniłam Jej nazwiska, podając za Duroselle, co rozumiem przez francuskie koła rządowe (s. 148). Przecież określenia użyte przez tego badacza w 1985 r. od dawna funkcjonują w literaturze.

Recenzentka dokonuje manipulacji tekstem, pisze wprawdzie, że podjęłam się próby przyjęcia się układowi polityka–propaganda–opinia publiczna, aby stwierdzić, że marginalnie poruszam kwestie opinii publicznej wobec Polski (s. 148). Na s. 8 piszę „polityka i dyplomacja stanowią oś pracy, ale interesowały mnie także mechanizmy służące realizacji celów politycznych (...)”. Uważam, że liczba źródeł do problemu nastawienia francuskiej opinii publicznej wobec Polski, poza wykorzystanymi w mojej pracy, jest niewielka. Wynika to właśnie z faktu, iż sprawy polskie w niewielkim stopniu interesowały przeciętnego Francuza, a informacje zamieszczane na łamach prasy nie zawsze były dla niego czytelne. Nie znaczy to oczywiście, że nie ma w ogóle innych materiałów. Pytanie tylko, co one nam dadzą, gdyż poza zastosowaniem metody „wylizania” nie widzę innego z nich pożytku. Uwagę Pasztor o wykorzystywaniu przez ministrów spraw wewnętrznych sprawozdań prefektów (dokumentacja zdeponowana w Archives Nationales) traktuję wyjątkowo krytycznie (s. 148). Specjaliści zajmujący się analizą tych źródeł są niezwykle sceptyczni wobec raportów prefektów. Piszę o tym w swej książce na s. 485. Autorkę odsyłam także do zapoznania się z literaturą przedmiotu — wskazówki w mojej pracy.

Pasztor cytuje wyrwane zdania ze s. 30–31 i deformuje mój tok rozważań na temat rozmów Bonnetta z Litwinowem w 1938 r. Lekceważąc dokumentację rosyjską i polską, pisze, iż „zdużnienie budzi opinia (...) o akcji dyplomatycznej związanej z układem monachijskim i wkroczeniem armii polskiej na Śląsk Cieszyński” (s. 154). To Bonnet i prasa francuska uczyniły z Polski „kozła ofiarnego”, wmawiając, że to właśnie zachowanie Polski w październiku 1938 r. utrudniało ich działania w rozmowach z Moskwą. Odsyłam czytelnika do lektury tych stron mojego tekstu i zawartych tam przypisów, musiałabym bowiem w całości ten fragment cytować.

Pasztor, wspominając o badaniach Sabin Dullin, *Des hommes d'influences*, których jak przypuszczam, nie zna, pisze, że jest dowodem „mocno wątpliwym” (s. 154) przytaczanie jej ustaleń w sprawie opłacania przez ambasadę sowiecką w Paryżu francuskich dziennikarzy. Odsyłam Pasztor na stronę 211 tej publikacji, w której Dullin przytacza wiele rosyjskich dokumentów potwierdzających tę tezę.

Pasztor, stosując ciągle metodę manipulowania moim tekstem, przypisuje mi myśl, że pobieranie przez poszczególne pisma subwencji przesądzało o linii politycznej tych pism. Nic takiego nie twierdzę, wręcz przeciwnie. Pasztor stara się wykreować siebie na znawczynię problematyki dotyczącej Kerillisa, w dużym stopniu opierając się na badaniach Kazimiery Mazu-

rowej i moich (w pracy *Polska w oczach francuskich kół rządowych Kerillis* nie występuje<sup>9</sup>). Pozwolę sobie powołać się na mój tekst na s. 69–73. Piszę między innymi na s. 69, że chociaż Kerillis należał do „twardych”, to zajmował odmienne stanowisko w sprawie sojuszu ze ZSRR niż Léger. Zarówno K. Mazurowa, jak i autorzy biografii Kerillisa nie piszą o jego powiązaniach z ambasadą radziecką. Zresztą Mazurowa wyraźnie wskazuje na wypowiedzi Kerillisa, w których publicznie krytykował komunizm, i to jest prawda. To, że opowiadał się za sojuszem z ZSRR, a było to oczywiście w interesie Francji, niczego właściwie nie dowodzi. Faktem jest tylko, że jego wypowiedzi były czasami zbieżne z wypowiedziami francuskich komunistów. Powołałam się na fragment z dzienników Sainte-Suzanne’a, gdyż tam istnieje taki zapis o Kerillisie i jego kontaktach z ambasadą sowiecką. Moje zdanie „nie możemy wykluczyć hipotezy, a wskazuje na to opinia Raymonda Boyer de Sainte-Suzanne’a, że protektorzy Kerillisa wywodzili się z kręgów Ambasady Radzieckiej w Paryżu” (s. 72), jest oczywiście moją interpretacją, nie twierdzeniem, wymagającą weryfikacji ze źródłami rosyjskimi. Pasztor uwypukliła ten fragment mojego tekstu, ignorując całe strony, gdzie piszę o jego propolskich wypowiedziach, o ostrzeżeniach, wysuwanych przez niego jeszcze w maju 1938 r. przed niebezpieczeństwem niemieckim. Wypowiedzi Kerillisa zarówno w prasie, jak i Izbie Deputowanych były, szczególnie na początku 1939 r., Polsce przychylnie. Kerillis przecież wywołał całą serię publikacji zarówno „twardych”, jak i „miękkich” w sprawie francuskich sojuszy. Jego wystąpienia przeciwko ministrowi spraw zagranicznych były wyjątkowo napastliwe i wskazujące na konieczność utrzymania solidarności zachodu ze wschodem w oporze przeciwko Hitlerowi. Czy jednak działania takich osób, jak Kerillis wynikały tylko z pobudek patriotycznych, czy zadziały inne mechanizmy, nie wiemy, obracamy się jedynie w sferze hipotez i przypuszczeń. Jak skomplikowane były to sprawy, piszę o tym na s. 73–74: „Brak zainteresowania francuskiego ministra spraw zagranicznych pobytem Becka na południu Francji, a potem polsko-niemieckie rozmowy posłużyły jako dobry pretekst do atakowania polityki rządu. Trudno jest jednoznacznie stwierdzić, czy cała ta kampania była sterowana przez sekretarza generalnego, czy zadziały w tym momencie potrójne mechanizmy, które zostały wykorzystane przez «twardych». Należy sądzić, że poza celami Alexisa Légera, którego «klan dysponował całą plejadą dziennikarzy i parlamentarzystów», uaktywniła się opozycja w parlamencie francuskim, której członkowie nawet, jeśli nie byli powiązani z Légerem, to przyświecały im te same cele, czyli utrzymanie solidarności Zachodu ze Wschodem w oporze wobec Niemiec oraz paradoksalnie działania Moskwy, której cele wprawdzie nie były zbieżne z «twardymi», ale taktyka zastosowana przez Rosjan została w tym momencie przez nich wykorzystana” — tego jednak fragmentu Pasztor nie zauważyła.

Zarzut Pasztor, według której ignoruję związek poszczególnych dzienników prasowych z partiami politycznymi (s. 156), uważam za zabieg pozbawiony podstaw. W przypisie 97 na s. 70 podają, że szerzej na ten temat pisze K. Mazurowa na s. 311–325 (*Europejska polityka Francji 1938–1939*, Warszawa 1974). Jej obszerne informacje na ten temat zmusiły mnie albo

---

<sup>9</sup> Pasztor błędnie podaje w „Zeszytach Historycznych” jedyną pisownię nazwiska Kérillis. W źródłach występuje on jako Kerillis („Journal officiel. Chambre des Députés”; prasa francuska z tego okresu). W literaturze historycznej nazwisko to funkcjonuje jako Kérillis lub Kerillis. Całe zamieszanie wokół pisowni wynika najprawdopodobniej z niefrancuskich korzeni rodziny, o której pierwsze wzmianki pochodzą z okresu działalności generała Boulanger’a (przodek Henri de Kerillisa był jego gorącym zwolennikiem). Szczegółowe informacje o postaci Kerillisa w pracy Jean-Yves Boulic et Annik Lavaure *Henri de Kerillis. L’absolu patriote*, Rennes 1997 (autorzy zachowali pisownię nieakcentowaną), na którą powołuję się również w mojej pracy.

do dublowania jej badań, albo pisania o sprawach, które są już znane w literaturze. Stąd skróto-we i bardzo uproszczone potraktowanie tej problematyki.

Pasztor, wskazując na mój tekst na s. 169, pisze: „Autorka nie przedstawiła żadnych dowodów o charakterze źródłowym wskazującym na ściśle trzymanie się przez («Le Temps») wskazówek Légera” (s. 156–157). Ja nigdzie nie piszę o „ściślym trzymaniu się wskazówek” sekretarza generalnego przez ten dziennik. Podaję natomiast w tekście na s. 62 i do tego w przypisie 70, skąd czerpię informacje (na innych stronach, ale oczywiście w różnych miejscach, piszę o różnych powiązaniach „Le Temps”). Tego znowu Pasztor nie zauważa. Przypnę, że lektura mojego tekstu jest trudna i wymaga czasami powrotu do stron już czytanych.

Pasztor „nie zauważa”(!), że niektóre podrozdziały są opatrzone znakiem zapytania, stąd jej zdziwienie, na czym miał polegać tzw. manewr Légera (s. 157). Na stronach 61–65 porównuję artykuł prasowy z „Le Temps” z dokumentem sporządzonym w Departamencie Europy. Nie dochodzę do żadnych twierdzących wniosków.

Pasztor sugeruje, że na s. 39 stosuję ściśly podział na „miękkich” i „twardych”, nie uwzględniam, iż nie zawsze „miękczy” byli zwolennikami utrzymania francuskiego stanu posiadania w koloniach (s. 157). W moim tekście: „określenie «miękczy» (zwoleńnicy «repli impérial») stało się powoli synonimem dążenia do porozumienia z Niemcami, natomiast «twardzi» — przeciwstawienia się Hitlerowi (...). Zwolennicy jednego i drugiego kierunku wywodzili się z różnych ugrupowań, często decydowały powiązania personalne, ekonomiczne”. Na podkreślenie, iż stawało to się jedynie synonimem, wskazuję na tekst na s. 70 o wystąpieniu prasowym przedstawiciela „miękkich” Luciena Romiera z 17 I 1939 r.

Twierdzenie przez Pasztor (s. 158), że na s. 41 sugeruję, jakoby w okresie Monachium Paryż dążył do wypracowania aliansu z Moskwą jest manipulacją tekstem. Prawie cały rozdz. II, oparty na dokumentacji francuskiej, rosyjskiej i polskiej, dotyczy rozmów francusko-sowieckich, wzajemnego sondowania się. Możemy jedynie przypuszczać, na podstawie przekazu Coulondre’a, iż uzyskał on zgodę od Daladiera i Bonneta na rozpoczęcie tajnych rozmów z Moskwą w celu wypracowywania sojuszu. Piszę o tym na s. 32 i w przyp. 21 podaję literaturę. Wskazuję także na brak dokumentacji z rozmowy ambasadora z premierem i ministrem spraw zagranicznych. Nie wyjaśniona do końca pozostaje także rozmowa Daladiera z Suricem z 25 V 1938 r. (piszę o tym na s. 34). Informacje zawarte w cytowanych przeze mnie źródłach dawały mi podstawę do napisania o uczynionych „krokach” w celu wypracowania aliansu. Jak wiadomo, nie dały one rezultatu, gdyż przede wszystkim Moskwa nie była zainteresowana wiązaniem się z Paryżem. Dalej Pasztor, manipulując tekstem, dokonuje przekłamania, zarzucając mi, że nie mogę się zdecydować, czy mam na myśli wycofywanie, czy rozszerzanie wpływów przez ZSRR. Przytaczam więc fragment z mojego tekstu ze s. 40: „W Paryżu sądzono bowiem, że Związek Radziecki zaczyna «wycofywać się» dyplomatycznie z Europy. Nadal jednak obawiano się zagrożenia bolszewizmem, gdyż «wycofanie» to łączono z przygotowaniem «akcji rewolucyjnych»”. Przy tym zdaniu jest przypis 4, w którym odsyłam do raportu Łukasiewicza. To bardzo ciekawy raport opublikowany przez H. Bułhaka<sup>10</sup>, w którym zdania takie wypowiedział R. Massigli. Tego także Pasztor nie widzi. Dalej pisze (s. 159): „Ze znanych przecież w literaturze przedmiotu (którą autorka dyskretnie pomija) rozmów ambasadora Coulondre’a z Litwinowem w październiku 1938 r. wynika, iż Rosjanie nie kryli przed Francuzami intencji znalezienia, jak to określał S. Gregorowicz i M. Zacharias — *modus vivendi* z Niemcami” — dalej oczywiście Pasztor podaje pozycję wyżej wymienionych autorów *Polska–Związek Sowiecki. Stosunki polityczne 1925–1939*. A teraz mój tekst na s. 51–53. Przytaczam za DDF, t. XII, Paris

<sup>10</sup> J. Łukasiewicz, *Dyplomata w Paryżu 1936–1939*, Warszawa 1995, s. 171.

1978, rozmowę Litwinowa z Coulondrem, w której szef sowieckiej dyplomacji czyni takie uwagi. Dalej, pisząc o polsko–sowieckich stosunkach, na s. 53, przyp. 34, powołuję się na znakomitą pracę Gregorowicza i Zachariasa. To Pasztor przemilcza, gdyż to nie pasuje do jej tezy, że lekceważę literaturę. Oczywiście w tej pracy i w innych również, gdyż dokumenty zostały opublikowane w 1978 r., znajduje się także ów raport napisany 18 października, a dotyczący rozmowy z 16 października (ja sądzę, że był napisany 19 października, s. 52, przyp. 31). Pasztor przemilcza fakt, iż w mojej pracy (s. 51) powołuję się również na ustalenia rosyjskiego badacza I. A. Czelyszewa, zawarte w pracy *SSSR–Francyja: trudnyje gody 1938–1941*, Moskwa 1999. Pracy tej, jak mi nie mam, także Pasztor nie zna lub ją ignoruje.

Kontynuując wątek rozmów dyplomatycznych sowiecko–francuskich, Pasztor popada w taki chaos słowny, że z jej tekstu doprawdy nie wynika, co piszę o rzeczywiście słynnej rozmowie Coulondre’a z Litwinowem z 4 października (w mojej pracy s. 50, 230). Recenzentka pisze (s. 159), że nie przedstawiam „żadnych argumentów dla weryfikacji twierdzenia R. Girault, iż kolejne rządy francuskie w okresie od czerwca 1937 r. do marca 1939 r. uważały kwestię zbliżenia z Moskwą za sprawę drugorzędną”. Jak do tego fragmentu ma się mój tekst w rozdz. II, szeroko omówione przeze mnie rozmowy Bonneta z Litwinowem w 1938 r. (także cytowany z tego rozdziału fragment ze s. 28–29)? Jeżeli piszę na s. 31, że „w praktyce ani Paryż, pozostający pod wpływem Londynu, ani Moskwa nie dążyły w 1938 r. do stworzenia solidnego paktu antyniemieckiego”, to wynikało to z faktu, iż rozmowy te nie wykraczały poza sferę sondowania się stron (co nie oznacza, że były one drugorzędne, czego najlepszym dowodem jest reakcja Bonneta na pytania postawione mu przez W. Girszfelda 5 VI 1938 r., dotyczące losów sojuszu polsko–francuskiego, s. 37). Potwierdza to również stanowisko Paryża, który przez cały czas kryzysu sudeckiego uzależniał swoje posunięcia od współdziałania z Londynem.

Być może moje rozważania o tym, jak daleko jesienią 1938 r. chciał pójść Bonnet w dążeniu do rozluźnienia sojuszu z Polską, nie mają większego znaczenia, gdyż rzeczywiście nie dysponujemy nowymi materiałami źródłowymi na ten temat. Czy są jednak „głosowne” (s. 160), jak pisze Pasztor? Ignorując źródła francuskie i rosyjskie już opublikowane, a także literaturę przedmiotu, Pasztor usiłuje dowieść, iż nieprawdą jest, jakoby Bonnet szukał jesienią porozumienia z ZSRR, i że twierdzenie, iż Bonnet wtedy oscylował pomiędzy opcją prorosyjską a pro-niemiecką jest (s. 160) „głosowne i niczym nie poparte”. Nie zgadzam się z Recenzentką, gdyż Bonnet wysyłał sygnały zarówno do Berlina, jak i do Moskwy. Piszę o tym, powołując się na dokumenty na s. 50, szczególnie przyp. 26. Także badacz rosyjski Czelyszew porusza ten problem. W moim tekście s. 93 powołuję się na jego badania dotyczące m.in. rozmów Bonneta z Suricem z października 1938 r., w czasie których francuski minister spraw zagranicznych przekonywał ambasadora ZSRR, że jest zwolennikiem układu z Moskwą.

Pasztor wyrывa z kontekstu część zdania ze s. 56 i komentuje (s. 161): „Rozpatrywana przez autorkę możliwość podjęcia przez Légera — i tutaj fragment z mojego tekstu — «próby powrotu do projektu Barthou i lansowanej przez niego idei włączenia Niemiec do systemu bezpieczeństwa» nie jest nie tylko dyskusyjna, lecz wręcz absurdalna”. W moim tekście na tej stronie jest następujące zdanie: „Léger chciał z jednej strony zyskać na czasie, a z drugiej być może próbował powrócić do projektu Barthou, lansowanej przez niego wówczas idei włączenia Niemiec do systemu bezpieczeństwa. Pierwsza hipoteza wydaje się prawdopodobna, druga dyskusyjna”. Przy tym zdaniu jest przypis 44 do raportu Łukasiewicza z 17 XII 1938 r., ambasador przypuszczał, że być może „Léger myślał o takim czy innym pakcie czterech”. Wymienienie Barthou jest może rzeczywiście nie najlepszym określeniem, gdyż pakt wschodni miał obejmować Francję, Niemcy, Anglię i Włochy. Wprawdzie zdanie to jest polemiką ze źródłem, ale na-

leżałoby dodać, że plany Barthou nawiązywały jedynie w pewnym stopniu do paktu czterech, gdyż ich celem było przede wszystkim zneutralizowanie, kontrolowanie poczynań niemieckich.

Nie twierdzą, jak sugeruje Pasztor, że Francja jedyna dążyła do sfinalizowania rozmów moskiewskich latem 1939 r. (s. 161). Problem jest o wiele bardziej skomplikowany, dotyczy różnicy stanowisk pomiędzy Londynem a Paryżem, a w końcu świadomości, jaką mieli Francuzi, że wszystko to jest i tak fikcją i chodziło jedynie o przedłużenie rozmów. Taka postawa Francji wynikała z dość dużej wiedzy, jaką mieli na temat prawdopodobnych celów polityki zagranicznej ZSRR. Nie oznacza to jednak, że Francję nie interesował układ z Moskwą, wręcz przeciwnie, tylko że ZSRR nie widział w porozumieniu z Zachodem korzyści dla siebie. Ale to są już problemy opisane w literaturze.

Pasztor zarzuca mi, że nie przedstawiam żadnej nowej argumentacji zawartej w badaniach Duroselle'a i E. du Réau, którzy piszą o słabości Francji i niemożliwości zatrzymania Brytyjczyków w oporze przeciwko Hitlerowi, poucza więc mnie, że „uczciwość nakazywałaby o tym napisać” (s. 161). Mogę dodać, że teza o słabości Francji jest powszechna w literaturze. Także na temat przebiegu rozmów francusko-brytyjsko-sowieckich wiosną i latem 1939 r. istnieje bogata literatura, którą podaję na s. 116, przyp. 134, znajdują się tam również wymienieni przez Pasztor historycy.

Pasztor pisze, że moje twierdzenie, iż Léger był zwolennikiem utrzymania sojuszu z Polską, nie jest poparte źródłowo (s. 161). Mogę jedynie ubolewać, że Pasztor zupełnie ignoruje dziennik Sainte-Suzanne'a oraz dokumentację z wypowiedziami Daladiera, gdyż zabiegi Bonnet'a są dobrze znane. Także przytaczając zdanie ze s. 79, że Léger „posiadał dość istotną wiedzę na temat ZSRR” Recenzentka pisze, iż jest to pozbawione podstaw źródłowych. Na tej stronie rzeczywiście nie podaję do tego przypisów, bazuję jednak, co powinno być oczywiste dla uważnego Czytelnika, na tekście wcześniejszym. Na s. 54–55 analizuję materiały, które na temat ZSRR były przesyłane dla Légera. W kwestii stosunku Légera do ZSRR powołuję się także na badania Lacaza na s. 40, przyp. 3.

Pasztor wypacza moje rozważania ze stron 84–85, w których piszę o pomysle udzielenia Polsce „jakis” gwarancji. Zamierzenia te, jak dowodzę, były wkalkulowane w chęć doprowadzenia do antyniemieckiego układu polsko-rumuńskiego i związane z planami układu z ZSRR, a tego Brytyjczycy nie chcieli. Pasztor nie zauważa tych zdań. Także nie zauważa, że poza notą Bonnet'a, co do której moje stanowisko nie jest tak krytyczne, powołuję się także w przypisie na dokument z DDF z 5 IX (s. 84, przyp. 23).

W mojej pracy nie zajmuję się analizą francuskiego pacyfizmu — jak twierdzi Pasztor (s. 163), lecz jedynie nawiązuję do niego, opierając się przede wszystkim na badaniach Vaïsse'a. Zarzuty Pasztor, iż skrótkowo potraktowałam to zagadnienie, uważam za nieuzasadnione. Oczywiście z uwagi na ważność zagadnienia nie mogłam go pominąć, ale nie zamierzałam się nim zajmować, gdyż temat ma już swoją literaturę i jest nadal przedmiotem studiów. Literaturę podaję na s. 135, przyp. 2.

Za niesłuszne uważam stwierdzenie Pasztor, że pisząc o Blumie, zaczerpnęłam te informacje z artykułu Vaïsse'a, *Le pacifisme français dans les années trente*, „Relations Internationales” 1988, nr 53 (s. 163). Po pierwsze, podrozdział *W imię pacyfizmu...* (cz. I, rozdz. VI) rozpoczynam od przytoczenia badań właśnie tego historyka, po drugie na s. 138, pisząc o Blumie, oparłam się na jego artykule i materiałach z papierów Auriola (informacje w przypisach). Nie utożsamiam Bluma z całą partią, dla badaczy są to oczywiście sprawy znane. Opisanie różnicy zdań w partii socjalistycznej musiałoby spowodować poruszenie tego problemu w łonie innych partii, a to już temat na oddzielne studia.



Na pewno warto by — co sugeruje Pasztor — poruszyć problem stosunku do pacyfizmu Francuskiej Partii Komunistycznej i do wydarzeń z 1 i 17 IX 1939 r. w Polsce (s. 163). Pasztor jednak używa słowa „wyjaśnić” i tym samym po raz kolejny udowadnia, że nie zna literatury. Sprawy te zostały szeroko opisane w pracy Yvesa Santamaria: *L'enfant du malheur. Le Parti communiste français dans la Lutte pour la paix (1914–1947)*, Paris 2002! Zprawy tej, jak i innych dotyczących tej problematyki ogłosiłam artykuł recenzyjny w „Dziejach Najnowszych”, 2004, nr 4, *Komintern we francuskich publikacjach*, s. 183–194 (praca ta została wymieniona w przypisie dotyczącym literatury o pacyfizmie). Poruszane tam zagadnienia są niezwykle ważne, ale z uwagi na szerokość tematyki, jak również zakreślone przeze mnie ramy badawcze, uznałam, że temat ten zasługuje na oddzielne potraktowanie. Wynika to z faktu, iż Francuska Partia Komunistyczna, w ogromnym stopniu podporządkowana Kominternowi (co wynikało ze statusu III Międzynarodówki), znajdowała się często na rozdrożu pomiędzy hasłami antywojennymi a obroną rewolucji bolszewickiej, a potem szerzeniem jej w Europie a lojalnością wobec własnego kraju. Nie przeszkadzało to jednak FPK wyrażać zadowolenia z ataku ZSRR na Polskę, gdyż był to akt wymierzony w system wersalski, który krytykowała.

Sondaże francuskiej opinii publicznej znajdują swoje miejsce w literaturze francuskiej i to nie tylko tej, na którą Pasztor się powołuje (s. 163–164). Należałoby dodać badania Lacaza, a przede wszystkim Laborie. Wnioski tego ostatnie zawarte w pracy *L'opinion française sous Vichy. Les Français et la crise d'identité nationale 1936–1944*, Paris 2001 (wyd. I: 1990) są diametralnie różne od tych sugerowanych przez Pasztor.

Czy rzeczywiście, jak twierdzi Pasztor, nie wyciągam wniosków w faktu, iż rząd polski znalazł się „we francuskiej pułapce” (s. 164)? Pasztor nie zauważa moich rozważań w cz. I, rozdz. IX i konkluzji, że najważniejszy dla Francji był fakt powstania tego rządu na jej terenie, aby potem wykorzystać to w przyszłych rokowaniach pokojowych.

Wbrew temu, co pisze M. Pasztor (s. 165), zaznaczam w swoim tekście dokumenty publikowane między innymi przez Zofię Zaks: s. 259, przyp. 67; s. 271, przyp. 10; s. 272, przyp. 11 (dotyczy 3 dokumentów), 12, 13; s. 273, przyp. 17 i 18; s. 276, przyp. 26; s. 283, przyp. 46; s. 284, przyp. 51; s. 285, przyp. 53; s. 286, przyp. 55; s. 304, przyp. 103; s. 305, przyp. 105 i 106; s. 312, przyp. 18; s. 317, przyp. 30; s. 326, przyp. 6 i 7; s. 327, przyp. 9; s. 335, przyp. 32.

Pasztor manipuluje tekstem, pisząc, że powołuję się na zdanie Marèsa, którego nie zawarł w artykule (*La France Libre et l'Europe Centrale et Orientale (1940–1944)*), „Revue des études slaves”). Podważony przez Pasztor fragment z jego tekstu w rzeczywistości tam występuje (s. 166). Zresztą artykuł Marèsa pochodzi z 1982 r. — fragment tekstu Pasztor pouczający mnie, jak powinienam opisać politykę de Gaulle'a wobec ZSRR, jak również jego konflikt z generałem Giraudem, jest w dużym stopniu streszczeniem mojego tekstu. Dążenie de Gaulle'a do podpisania układu z ZSRR nie musiało stać w sprzeczności z jego polityką wobec Anglosasów. Sądzę, że z mojego tekstu na s. 274 to wynika.

Twierdzenie Pasztor o porządkowaniu przez de Gaulle'a stosunków „Wolnej Francji” z rządami znajdującymi się na uchodźstwie w Londynie celem wykorzystania sprzeczności między ZSRR a Anglosasami (s. 167) jest kompilacją z pracy Zamojskiego (*Francja na rozdrożu 1943–1944. Walka o kształt ustrojowy przyszłej Francji*, Warszawa 1992) i publikacji Zaks (liczne artykuły, przypisy do nich w mojej pracy) oraz interpretacji Recenzentki. Nie znając źródeł do tego okresu, Pasztor próbuje na podstawie przeczytanych, ale chyba niezbyt uważnie, tekstów, formułować wnioski. Zamojski w powołanej pracy, polityce de Gaulle'a wobec ZSRR poświęcił cały rozdział i zatytułował go *Otwarcie na ZSRR — alternatywa czy taktyka działań pośrednich?* Postawiony znak zapytania, jak również deklaracja Autora, że jego opisy konfliktu de Gaulle'a z Giraudem, „w żadnym wypadku nie mogą (...) być uważane za próbę charakterysty-

ki ogólnej stosunków między Wolną Francją a ZSRR” (s. 110) są wymowne. Autor pisze o poszukiwaniu przez de Gaulle’a przeciwwagi wobec Anglosasów: „Z równą zręcznością potrafił włączyć do swej wielkiej gry politycznej czynnik radziecki, szukając w demonstracyjnym zbliżeniu z ZSRR przeciwwagi” (s. 343). Zamojski pisze także o wykorzystywaniu przez de Gaulle’a spraw polskich w kontaktach ze stroną sowiecką: „Taktyczny i demonstracyjny charakter podjęcia tej kwestii był niewątpliwy, gdyż już wcześniej generał uznał za niecelowe popieranie stanowiska rządu polskiego w Londynie co do granicy polsko–radzieckiej i rząd ten o swej decyzji powiadomił” (s. 124). Zamojski przedstawił przede wszystkim taktykę i strategię de Gaulle’a, nie formułując ostatecznych wniosków, gdyż jest to niezwykle trudne, w sytuacji kiedy opisujemy działania polityków. Czy tym działaniom służył cel aliansu ze ZSRR? Na podstawie źródeł opublikowanych w DDF postawiłam taką tezę. Moje rozważania o miejscu spraw polskich w stosunkach de Gaulle’a z ZSRR nie odbiegają wiele od badań Zamojskiego. Ja też sądzę, że generał często grał polską kartą w realizacji zamierzeń wobec Moskwy.

Czyżby Pasztor nie przeczytała dokładnie mojego tekstu? Stąd jej zdziwienie (s. 167) „Nie wiemy dlaczego (dalej mój tekst) de Gaulle do połowy 1943 r. traktował Polskę jako niełojalnego, a czasem wręcz szkodliwego sojusznika”. W podrozdziale *Krok w stronę rządu polskiego* (s. 254–256) opisuję podpisanie poufnego protokołu polsko–francuskiego z 27 X 1941 r., w którym nawiązano do tradycji sojuszu. Na s. 269–270 piszę o niepokojach Francuskiego Komitetu Narodowego związanych z kontaktami Polaków z gen. Giraudem.

Pasztor błędnie interpretuje (s. 167) fragment mojego tekstu ze s. 289–290 i łączy go, dokonując manipulacji, z fragmentem ze s. 307. Strony 289–290 to fragment podrozdziału *Widziane z Londynu*, w którym analizuję raporty Dejeana i jego sugestie co do polityki zagranicznej Francji. Pasztor przypisuje mi dostrzeżenie „próby podjęcia przez francuską dyplomację mediacji w konflikcie polsko–radzieckim”. Niczego takiego nie dostrzegam i nie twierdzę, ja jedynie piszę o takich zamierzeniach Dejeana. W praktyce nie miało to żadnego znaczenia, bo ZSRR nie był zainteresowany taką mediacją. Zresztą Pasztor sugeruje, że odnoszę to do polityki de Gaulle’a! Pasztor nie zrozumiała z mojego tekstu różnicy w podejściu do spraw polskich dyplomatów de Gaulle’a, jego samego (aczkolwiek to jest najtrudniejsze do uchwycenia źródłowo) i FKWN, w którym generał zdobył przewagę dopiero jesienią 1943 r. To doprawdy zadziwiające, jak można przeinaczać, dopowiadać i tym samym kreować nowy tekst. W moim tekście celowo zatytułowałam podrozdziały *Widziane z Londynu*, *Widziane z Kujbyszewa i Moskwy* oraz *Widziane z Algieru...*, aby wskazać na różnice w podejściu do spraw polskich.

W moim tekście kilkakrotnie podkreślam, że Francja nie zamierzała — jak stara się suponować Recenzentka (s. 167) — mieszać się w sprawy polsko–radzieckiej granicy. De Gaulle sądził najprawdopodobniej, że poparcie stanowiska radzieckiego w tej sprawie ułatwi mu rozmowy z Moskwą. Tych fragmentów mojej pracy Pasztor nie zrozumiała albo świadomie pominęła. Wszystkie jej uwagi dotyczące tej kwestii są albo wyrwane z kontekstu, albo przeinaczone.

Odkrycie Pasztor, że 20 XII 1943 r. de Gaulle odbył rozmowę z ambasadorem Kajetanem Morawskim i co tam powiedziano (s. 169) (Pasztor daje przypis do pracy Zaks), zostało przedstawione w opublikowanym przez Wojciecha Rojka dokumencie, ja piszę o tym na s. 302–306.

Zdanie (s. 168) „dążąc do zacieśnienia związków z Moskwą i nie rezygnując z pryncypiów swej polityki, de Gaulle mógł posługiwać się kartą polską w sposób wieloznaczny” jest wyrwane z kontekstu, w moim tekście jest do tego jeszcze komentarz.

Moja opinia o kontaktach Francuzów z polskimi komunistami jest diametralnie różna od stanowiska Pasztor. Szerokie uwzględnienie przeze mnie postaci Garreau wynikało z dużej roli, jaką odgrywał ten dyplomata zarówno w stosunkach francusko–sowieckich, jak i francusko–polskich. Tam, gdzie staram się ustalić stanowisko de Gaulle’a, a dotyczy to między innymi

gen. Petit, często wskazuję na braki źródłowe i jedynie na możliwość przypuszczeń ze strony badacza, a nie ustalania faktów (s. 285–286). Przytaczanie przeze mnie różnych wypowiedzi na temat stosunków z Polską, zabiegi i kalkulacje de Gaulle’a (a nie, jak twierdzi Pasztor, „sympatie” (s. 168) de Gaulle’a wobec rządu polskiego w Londynie, w polityce „sympatie” nie mają znaczenia, wiedzą o tym badacze stosunków międzynarodowych! Pasztor, podając datę 17 XII 1943 r. podpisania umowy pomiędzy rządem polskim a FKWN, przypisuje to właśnie sympatii generała?) (s. 169) miało na celu wskazanie różnic w podejściu do spraw polskich do momentu, kiedy de Gaulle nie miał większości we FKWN, a potem także sytuacja nie była tak klarowna, jak próbuje to sugerować Pasztor. To historyk wie, co było potem, polityk stoi przez wielość faktów i tylko od jego wiedzy i intuicji zależy, na ile dobrze odczyta rzeczywistość i podejmie właściwe decyzje.

Użyte przez Pasztor określenie „Brytyjczycy zaproponowali już wcześniej Stalinowi podział wpływów w Europie (...)” (s. 169) brzmi, jakby to Brytyjczycy „rozdawali karty”. Jak skomplikowane były to sprawy, ale idące raczej w kierunku większej inicjatywy radzieckiej, niech świadczą chociażby radziecko–brytyjskie rozmowy z grudnia 1941 r. o zmianach terytorialnych dotyczące między innymi ziem polskich, także próby określenia „stref wpływów” w Teheranie. Odsyłam Pasztor do przestudiowania dokumentów, a także literatury polskiej i zagranicznej do tej problematyki, a jest doprawdy bogata (niektóre pozycje w mojej pracy, s. 254, 348–349).

Zarzut Pasztor, iż nie łączę kwestii wysłania Ch. Foucheta do Polski z nawiązaniem przez Rząd Tymczasowy kontaktów z PKWN (s. 169) jest nieprawdziwy i świadczy o ignorancji mojego tekstu i świadomym wprowadzaniem w błąd Czytelników. Przecież całe moje rozważania dotyczące wysłania Foucheta do Polski zaczynam od raportów Garreau na ten temat i reakcji centrali. Zwracam także uwagę — na podstawie dokumentów — na fakt, czego nie ma w literaturze przedmiotu, że już przed wyjazdem do Moskwy Francuzi mieli przygotowany wstępny plan działań i misja Foucheta była w to wkalkulowana. Na s. 336 stawiam pytanie, czy sprawa francuskich jeńców wojennych była jedynym powodem jego misji?

Uwaga Pasztor (s. 170), że to ja tytułuję Ch. Foucheta „delegatem rządu francuskiego w czwartej randze” jest nieprawdziwa. To de Gaulle w rozmowie z Fouchetem tak właśnie określił charakter jego misji. Informacje te znajdują się między innymi we wspomnieniach Foucheta (*Mémoire d’hier et de demain. Au service du Général de Gaulle*, Paris 1971).

Uwagi (s. 171) do s. 370, przyp. 64 są bezpodstawne, przecież to jest informacja z prasy, o czym przypis informuje (komentarz w tekście). Zaznaczam także w tekście, iż przedstawiam prasę francuską. Przecież o przebiegu rozmów piszę gdzie indziej. Także zdanie — „Francja przyjęła podpisanie układu z Moskwą z zadowoleniem” (s. 370) odnosi się do komentarzy prasowych, gdyż właśnie takie były. Trudno natomiast to odnieść do rzeczywistych opinii rządowych, czyżby M. Pasztor nie przeczytała rozdziału w mojej książce o rozmowach moskiewskich?

Użyte przeze mnie słowo, iż de Gaulle został „wezwany” do Moskwy, należałoby zacytować zgodnie z tekstem na s. 362, kiedy piszę „można zaryzykować stwierdzenie (...)”.

Za nieścisle i obrażające moje badania uważam zdanie Pasztor (s. 172) „za sprzeczne z wymogami profesjonalizmu i wręcz ośmieszające autorkę uznać należy jej rozważania «historiozoficzne», zgodnie z którymi w 1944 r. Francja miała się znaleźć w sytuacji przypominającej 1814 i 1815 r. ...” — mogę jedynie odsyłać Czytelnika do mojego tekstu na s. 369, gdzie jest zdanie „W 1944 r. Francja znalazła się w sytuacji przypominającej 1814 i 1815 r.”, do tego zdania jest przypis nr 61, gdzie powołuję się na wypowiedź francuskiego dyplomaty, J. Chauvela. Nie są to więc moje spostrzeżenia, ale porównanie dokonane przez świadka epoki.

Za wykraczające poza ramy mojego tematu uważam zdania Pasztor dotyczące roku 1946 i 1947 (s. 172). Sądzę jednak, że powinna Ona zapoznać się z badaniami Ch. Laforesta (*Arrière — pensées et illusions: les tentatives de renouvellement de l'alliance franco-polonaise 1945–1947*, „Revue des études slaves” t. 71, 1999, z. 2. Także jego niepublikowana praca doktorska).

Poruszenie przeze mnie jedynie spraw POWN oraz Nurmii wynikało z dotarcia do nowych źródeł. Nie zamierzałam jednak, na co wskazuję we wstępie, zajmować się problematyką ruchu oporu<sup>11</sup>. Pasztor stara się oczywiście nie zauważać moich badań o komisarzy Postolym i konkluzji ze s. 482: „wydarzenia te stanowiły niewielki fragment francuskich i niemieckich akcji policyjnych podejmowanych przeciwko Polakom (...) Kiedy spojrzymy jednak na te akcje ze strony francuskiej, widzimy mechanizm kolaboracji policji Vichy, w której problem polskich «terrorystów» był wpisany w walkę z przeciwnikami reżimu. (...) postać komisarza Postoly'ego, która nie występuje zarówno w polskiej, jak i francuskiej literaturze, frapuje i zasługuje na pewno, m.in. ze względu na jego powiązania komunistyczne po II wojnie światowej, na oddzielne badania”.

Nie zajmowałam się sprawami związanymi z akcją opiekuńczą PCK nad polskimi uchodźcami i jeńcami, gdyż jest to temat zasługujący na oddzielne badania — być może zatytułowane „Polacy we Francji”.

Recenzentka nie zauważyła, że tytuł podrozdziału *Koniec politycznego mitu Francji w Polsce?* kończy znak zapytania, a końcowa konkluzja brzmi — ten mit „wygasł”, a nie jak zmieniła Pasztor — „wygasł”.

Pasztor zniekształca mój tekst, pisząc (s. 153), iż „obszernie opisuję działalność «doradcy» Daladiera (...) Pfeiffera”. W moim tekście tego nie ma. Są to jedynie informacje w przypisie 1 na s. 26 za S. Dullin.

Maria Pasztor zastosowała metodę odbiegającą stylem i formą od przyjętych w naszym środowisku norm i reguł. Dokonała manipulacji tekstem, cytując zdania wyrwane z kontekstu oraz dokonała przekłamań. O ile mogę zrozumieć, że zabiera głos, chociaż często błędnie, w sprawach dotyczących stosunków polsko-francuskich do 1939 r., to w moim przekonaniu za nieudane uważam recenzowanie problematyki z lat 1940–1944. Jak mogę wnioskować z tekstu zamieszczonego w „Zeszytach Historycznych”, Pasztor nie zna źródeł i literatury przedmiotu do tego okresu.

Zarzuty przedstawione przez Pasztor wobec mojej pracy uważam za nieuzasadnione. Także tytuł tekstu, *Zmarnowana szansa*, wzbudza pytanie — w jakiej roli chciała wystąpić Maria Pasztor?

Sądzę, że ustosunkowałam się do wszystkich kwestii generalnych i szczegółowych wysuniętych przez Autorkę. Pominięcie niektórych wyjątkowo zjadliwych zdań pod adresem moim i mojego tekstu pozostawiam do oceny Czytelnikom.

<sup>11</sup> W pracy podałam literaturę do tej problematyki.